Opłata pocztowa uiszczona gotówką

223

Rok XX. **Kraków, piątek 13 sierpnia 1937** **Nr. 213 a**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

TRZECIA RZESZA W WALCE Z PRASĄ

Stanowczy protest związku dziennikarzy zagranicznych w Berlinie przeciw insynuacjom oficjalnego organu hitlerowskiego

Berlin, 13. 8. (R) W związku z niezwykle ostrą kampanią prasy niemieckiej przeciw przedstawicielom pism zagranicznych na terenie Rzeszy na tle ostatniego konfliktu prasowego między Londynem a Berlinem, postanowił zarząd związku prasy zagranicznej w Berlinie wysłać do redakcji „Angriffu", który w specjalnie gwałtowny sposób zaatakował przedstawicieli prasy zagranicznej, list otwarty następującej treści:

„Do redaktora naczelnego „Angriffu", organu niemieckiego frontu pracy, wydawanego przez wydawnictwo centralne N. S. D. A. B.

Zarząd związku prasy zagranicznej w Berlinie, reprezentujący 107 korespondentów z 23 krajów, przyjął z oburzeniem do wiadomości sformułowane wczoraj przez pismo pańskie pogróżki i oskarżenia przeciw dziennikarzom zagranicznym. Zarząd odpiera energicznie co do swych członków twierdzenia, jakoby korespondenci zagraniczni w Berlinie, a w szczególności cieszący się wysokim poważaniem członek i były przewodniczący związku prasy zagranicznej p. Norman Ebbutt, miał uprawiać przekupną, nieprzyzwoitą, złośliwie poniżającą, skażającą i zniekształcającą służbę sprawozdawczą, jak również jakąś tajną działalność kontrrewolucyjną przeciw rządowi niemieckiemu.

Nie dostarczono dotychczas żadnego absolutnie rzeczowego dowodu tych oskarżeń, a każdemu z członków związku zależeć musi w najwyższym stopniu na dowiedzeniu się, jak p[illegible]gną panowie usprawiedliwić swoje twierdzenia. Zarząd związku prasy zagranicznej, uważa z góry, iż każdy z członków związku traktuje jako swój obowiązek informowanie o Niemczech w sposób obiektywny i lojalny.

Pismo pańskie mówi m. in. o przeszło 80-ciu angielskich przedstawicielach prasowych. którzy zameldować się mieli u urzędowych placówek niemieckich. Związkowi prasy zagranicznej jako reprezentacji zawodowej swoich osiadłych w Berlinie i akredytowanych przy rządzie niemieckim członków nic nie wiadomo zarówno o tych 80-ciu angielskich przedstawicielach prasowych jak i o opisanej w dzienniku panów kategorii przekupnych i tp. korespondentów zagranicznych.

Związek prasy zagranicznej w Berlinie jest zdania, iż publikacje w rodzaju tych, jakie ogłosili panowie o dziennikarzach zagranicznych w Berlinie, jak również próba uczynienia z dziennikarzy zagranicznych przedmiotu nagonki, zagraża w najwyższy sposób pomyślnemu rozwojowi stosunków międzynarodowych.

FATALNE NASTĘPSTWA PALENIA KAWY

Szkodliwe dla zdrowia ludzkiego gazy wydziela spalona kawa

Rio de Janeiro. 13. 8. (R) „Państwo kawowe" jak się w Brazylii nazywa stan Sao Paulo, nie przeżywało jeszcze dotąd tak intensywnego palenia kawy, jakie się odbywa w tym roku. W trzech miejscowościach: Osasco, Sao Caetano i Agua Branca, gdzie przyrządzono specjalne place dla spalania kawy, ludność wniosła prośby do rządu o ratunek przed... gazami, jakie spalona kawa wydziela, a które to gazy są bardzo szkodliwe dla zdrowia ludzkiego. Specjalna komisja rządowa, stanowa i państw. urzędu kawowego badała na miejscu sprawę i wydała szereg potrzebnych zarządzeńń. We wszystkich trzech miejscowościach spala się dziennie od 15 tys. do 20 tys. worków kawy, a czasem do 60 tys. dziennie. Do spalenia pozostaje jeszcze nie mniej, niż dwa miliony worków kawy.

Trwają rokowania i - walki

Tokio. 13. 8. (R) W kołach politycznych japońskich jest przywiązywane wyjątkowe znaczenie do dzisiejszego posiedzenia gabinetu. Premier Konoye oświadczył dziennikarzom, iż władze marynarki japońskiej w Szanghaju oceniają sytuację jako bardzo krytyczną i zwróciły się do rządu po instrukcje. Wczoraj odbyła się ważna konferencja w Tokio, w której prócz ministrów woj ny i marynarki wziął również udział minister spr. zagr. Hirota.

Tokio. 13. 8. (R) Rada gabinetowa zebrała się na nadzwyczajnym zgromadzeniu dzisiaj rano o godz. 9 min. 45 w prezydium rady ministrów. Rząd japoński postanowił prowadzić z rządem chińskim rokowania, by uniknąć zaostrzenia sytuacji w Szanghaju. Rada ministrów jednocześnie uchwaliła szereg zarządzeń, w celu zapewnienia ochrony życia i mienia obywateli japońskich.

Szanghaj, 13. 8. (R) Sytuacja w Szanghaju jest niesłychanie naprężona W kilku miejscach położonych na granicy północnej koncesji międzynarodowej doszło do starć, które jednakże nie rozszerzyły się. Główne siły obu stron zachowują dotychczas spokój. Starcie nastąpiło pomiędzy wysuniętymi posterunkami chińskimi, zaopatrzonymi w karabiny maszynowe, a grupą strzelców marynarki japońskiej. Obie strony oskarżają się nawzajem, zrzucając z siebie odpowiedzialność za rozpoczęcie ognia. Japończycy twierdzą, iż zmusili chińskie karabiny maszynowe do zaprzestania ognia.

Samoloty chińskie dokonały dzisiaj rano lotu nad północnym Szanghajem, podczas których były ostrzeliwane przez japońskie działa przeciwlotnicze.

Szanghaj. 13. 8. (R) Burmistrz Szanghaju Okyui ogłosił następujący komunikat: Strzelcy marynarki japońskiej dzisiaj rano o godzinie 9 zaatakowali żołnierzy chińskich — broniących linii kolejowej w Czapei. W ten sposób *Japończycy złamali obietnicę potwierdzoną przez konsula japońskiego, iż nie rozpoczną kroków zaczepnych. Wojska chińskie stawiają zacięty opór.*

Konferencja okrągłego stołu z Agudą i rewizjonistami?

ZURYCH, 13. 8. ŻAT. ZŁOŻONA Z 48 CZŁONKÓW KOMISJA POLITYCZNA PRZEPROWADZIŁA WCZORAJ WIECZOREM DYSKUSJĘ NAD POLITYCZNYMI MOMENTAMI PROBLEMU IMIGRACYJNEGO.

JAK SŁYCHAĆ, MOŻLIWE JEST, ŻE KOMISJA POLITYCZNA ROZPATRZY TAKŻE WNIOSEK W SPRAWIE „KONFERENCJI OKRĄGŁEGO STOŁU" Z AGUDĄ I REWIZJONISTAMI.

W CIĄGU DNIA DZISIEJSZEGO ROZPOCZĘŁY SIĘ NIE OBOWIĄZUJĄCE ROZMOWY MIĘDZY MIZRACHI A REWIZJONISTAMI.

Momenty polityczne w dyskusji finansowej

Zurych, 13. 8. ŻAT. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Komisji finansowej E. Kapłan referował. budżet Egzekutywy, przewidując na rok najbliższy preliminarz zarówno po stronie dochodów jak i wydatków w wysokości 365.000 f. szt. Lwią część dochodów — 300.000 f. szt. — dostarczyć ma Keren-Hajesod (w tym 100.000 f. szt. z Ameryki), 30.000 f. przewidzianych jest w pozycji przejściowej, 10,000 f. z długów zaległych w Palestynie, resztę — ze sprzedaży gruntów. Po stronie rozchodu figuruje pozycja 75.000 f. na cele kolonizacyjne prócz 160.000 f. — za pośrednictwem Chewrat. Hitjaszwut.

Amerykańscy członkowie komisji wysunęli wątpliwości co do realności preliminarza 100.000 f. ze zbiórek K. H. w Ameryce, a to ze względu na ewentualny zatarg z nie-syjonistami jak i ze względu na rozbieżności zdań wśród Amerykanów w kwestii podziału Palestyny. Wreszcie realność preliminarza była także kwestionowana z uwagi na koniunkturę gospodarczą w Palestynie, spowodowaną przez niepewną sytuację polityczną.

Inni członkowie komisji domagali się podwyższenia udziału Ameryki w pokrywaniu budżetu ze względu na konieczność przyspieszenia tempa budowy kraju.

Inż. Landau (Małopolska Wschodnia) wysunął wnioski w sprawie formy pokrycia budżetu. Komisja wybrała dwie subkomisje: do spraw Chewrat - Hitjaszwut oraz do spraw przemysłu, handlu i rzemiosła.

Sprawy kolonizacyjne

Zurych, 13. 8. ŻAT. Na posiedzeniu komisji kolonizacyjnej agr. Stern z departamentu kolonizacyjnego Agencji Żydowskiej referował prace tego departamentu w ostatnich dwóch latach. Należy obecnie przystąpić do realizacji planu skolonizowania na roli 2300 rodzin, który to plan został ustalony jeszcze na kongresie poprzednim. Stern sprecyzował sumy, konieczne do realizacji planu. Zreferował on także sprawę założenia 15 osad rolniczych w Dolinie Beisan i Dolinie Jordanu.

M. M. Usyszkin referował o zakupach ziemi i sposobie współpracy Keren.Hajesod i Keren-Kajemet. Usyszkin proponuje aby KK nabywał tylko większe obszary ziemi, natomiast KH dokonywał zakup mniejszych działek w sąsiedztwie istniejących już osad. Dyskusja nad tymi sprawami kontynuowana będzie dzisiaj.

Dwuletni szekel — na komisji organizacyjnej

Zurych 13. 8. ŻAT. W komisji organizacyjnej rozważano wniosek Egzekutywy, aby akcja szeklowa przed następnym Kongresem zakończona została w w kwietniu 1938. Rozpatrywano także wniosek, który zmierzał do przyznania prawa głosu na Kongres tylko tym, którzy nabyli szekle przez dwa lata, nie zaś tylko w roku kongresowym. Poza tym prawa wyborcze miałyby być uzależnione od legitymowania się udziałem w akcjach KK i KH.

Manewry na Sycylii

Palermo, 13. 8. (R) Wczoraj w nocy rozpoczęły się wielkie manewry armii włoskiej, w których bierze udział 50 tys. żołnierzy, podzielonych na dwie części, czerwoną — dowodzoną przez gen. Nicolosi i niebieską, dowodzoną przez gen. Ambrosio. Założeniem manewrów jest że „czerwoni" zdolali po pokonaniu morskich i powietrznych sił przeciwnika wylądować z silnymi oddziałami wojska na wschodniej części Sycylii i przygotowują się do zajęcia Palermo. Partia „niebieskich", która zdążyła już zreorganizować obronę wybrzeża oraz swe siły powietrzne, ma się przeciwstawić ofensywie przeciwnika. Król włoski znajduje się już w strefie operacyj, wkrótce zaś przybędzie tam również ks. Piemontu. Podczas decydującej fazy manewrów przybędzie Mussolini.

Księstwo Windsoru jadą do Dalmacji

Białogród, 13. 8. (R) Prasa jugosłowiańska donosi, że w drugiej połowie sierpnia, przybędą do Dalmacji książę i księżna Windsoru, gdzie będą gośćmi zarządu jugosłowiańskiego towarzystwa okrętowego Lloyd. Książę i księżna zwiedzą te wszystkie miejscowości, w których ks. Windsor bawił ubiegłego roku jako król angielski.

Bielsko, 13. 8. (R) Wczoraj o godz. 22.30 była ul. Seeligera w Białej widownią wielkiego zbiegowiska. W pewnej chwili przechodnie usłyszeli nagle dwa szybko po sobie następujące strzały, po których ranny mężczyzna wybiegł z wylotu ul. ks. Stojałowskiego na ul. Seeligera, gdzie upadł i stracił przytomność. Pierwiastkowe dochodzenia ustaliły, że rannym jest Jan Kania ur. w r. 1895. Obok rannego stała jego kochanka, z której słów wywnioskować można było, że tłem zabójstwa są porachunki osobiste między Kanią a niejakim Franciszkiem Gorylem, liczący lat 30. Kania miał się wygrażać od dłuższego czasu żonie Goryla i na tym tle dochodziło do ciągłych utarczek między obydwoma rywalami, a nawet bójek. W krytycznej chwili spotkali się obaj na ul. ks. Stojałowskiego, a kiedy po krótkiej sprzeczce Kania sięgnął ręką do kieszeni, padły dwa strzały, które ugodziły go w okolicę serca. Karetka pogotowia z Białej zjawiła się dopiero po upływie 30 minut, a w drodze do szpitala ranny zmarł. Goryl aresztowany został jeszcze tej samej nocy i odstawiony do dyspozycji władz sądowych. Obrony jego podjął się adw. dr Freyr.

Walka — po głosowaniu

Prof. Namier -- kandydatem na członka Egzekutywy

Zurych 13. 8. ŻAT. Nazajutrz po glosowaniu nad rezolucją polityczną — roznamiętnienie polityczne na Kongresie między „negatywistami" a „pozytywistami" nie zmalało. „Negatywiści" domagają się utworzenia specjalnej komisji politycznej, która składać się ma z samych „negatywistów" i ma współpracować z Egzekutywą w okresie rokowań. „Negatywiści" uważają postulat ten za pewną korekturę układu sił politycznych, gdyż departament polityczny Egzekutywy składa się z samych pozytywistów.

Aczkolwiek większość nie jest skłonna uwzględnić ten postulat, to jednak — jak sądzą — gotowa jest pertraktować w sprawie kompromisowego wyjścia, któreby dało możność „negatywistom" jako stosunkowo licznej opozycji, wpływania na Egzekutywę w toku rokowań w sprawie państwa żydowskiego.

* * *

Zurych, 13. 8. ŻAT. W kuluarach kongresu twierdzą, iż w skład nowej Egzekutywy wejść ma prof. Namier, który by objął kierownictwo resortu politycznego w Londynie. Wybór nastąpić ma między prof. Brodetzkim a prof. Namierem. Jak utrzymują, dr Weizmann popiera kandydaturę prof. Namiera. (L. B. Namier jest profesorem historii nowoczesnej na uniwersytecie w Manchester. W latach 1929 — 1931 był on sekretarzem politycznym Agencji Żydowskiej w Londynie.

Silny oddźwięk uchwały kongresowej w Palestynie

Jerozolima, 13. 8. ŻAT. Cała prasa żydowska w Palestynie wydała dodatki nadzwyczajne z doniesieniem o uchwale politycznej Kongresu w Zurychu. Na ulicach Jerozolimy i Tel.Awiwu zgromadziły się liczne tłumy, które żywo komentowały to wydarzenie.

B. SINGER

MANEWRY

We wtorek rano ogłoszony został w prasie oficjalny komunikat PATA o znalezieniu drugiej bomby, przygotowanej przeciwko osobie płk. Koca. Cała prasa podała tę wiadomość bez jakichkolwiek komentarzy. Nie udzielono żadnych wyjaśnień, w przeciwieństwie do tego, co było kilka tygodni temu, podczas zamachu.

Tylko sam Ozon nazajutrz po zamachu, podjął zaostrzone środki ostrożności. W kwaterze głównej na ul. Matejki, gdzie zjawiają się przywódcy, pracując ostatnio intensywnie nad wydawaniem tygodników i odezw, stoi silna straż. Władze dokładają starań, by nie doszło do żadnych incydentów na ul. Matejki, i by jesienna praca Ozonu przeszła spokojnie. Do października wszystko ma być już gotowe, wszystkie sekcje mają pracować normalnie, mają też dostać pracę przedstawiciele niegotowej jeszcze sekcji robotniczej. Na razie panuje jeszcze bezrobocie wśród szeregu przywódców i członków, którzy zgłosili się niedawno. Tak np. zgłosili akces działacze dawnego Wyzwolenia z posłami Smołą i Noskiem na czele. Kazano im na razie czekać na dalszy bieg wydarzeń.

Planowo, żołnierskim zwyczajem rozwija płk. Koc swą pracę. Pauzy są bardzo wielkie, ale komendant główny Związku Legionistów ma na swe usprawiedliwienie, że pracuje pod kanonadą prowadzoną przeciwko Ozonowi. Spotykał się z zarzutami nawet ze strony dawnych towarzyszy z Legionów, to też trudno było iść naprzód. Płk. Koc mógł wprawdzie znaleźć pocieszenie w tym, że akcja jego cieszy się aprobatą zarówno ze strony najwyższego, jakoteż decydującego czynnika. Ale widocznie chciał otrzymać także błogosławieństwo dawnych swych kolegów, z którymi ramię przy ramieniu maszerował w r. 1914. Zjazd legionistów miał być kamieniem probierczym uznania dla pracy Ozonu. I oto teraz toczy się dyskusja w prasie, czy doszło do takiego uznania, czy płk. Koc znajduje się na rozdrożu. Zapomina się o jednym szczególe, że miarodajny był tutaj nie tyle sam zjazd, ile oświadczenie czynnika decydującego. I choćby nie wiedzieć jak mędrkował „Dziennik Ludowy", stwierdzić trzeba otwarcie i jasno, że marszałek Rydz-Śmigły bez jakichkolwiek zastrzeżeń uznał i zatwierdził dotychczasową działalność Ozonu we wszystkich fazach — nawet jeśli chodzi o fazę przyciągnięcia młodzieży do akcji (jakkolwiek właśnie wydanie „Młodej Polski" wywołało taką wrzawę wśród lewicowych kół legionistów).

Nie jest rzeczą ważną, kto był nieobecny na zjeździe, czy przybył na zjazd płk. Sławek, czy był obecny jeden ze znanych generałów. Nie jest też ważny szczegół, że wszyscy uczestnicy zjazdu wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć marszałka Śmigłego-Rydza, nie wspominając płk. Koca. Znaczenie ma tutaj nie tyle podpis na wekslu, ile żyrant.

Nawet już w dawniejszych czasach zdarzało się, że przy pewnym szemraniu legionistów przeprowadzono szereg zarządzeń, które wywoływały zastrzeżenia wśród lewicowych sfer legionistów. Nikt jednak nie odważył się jawnie wystąpić i przeciwstawić się. Conajwyżej podczas poprzednich zjazdów nie wiwatowano na cześć płk. Sławka — nikt jednak nie odważył się wznosić jakichkolwiek opozycyjnych okrzyków. Legioniści rekrutują się w większości z aktywnych oficerów, lub z urzędników, to jest z dyscyplinowanych i posłusznych ludzi. Dlatego też słusznie oceniają konserwatyści zjazd legionistów jako zwycięstwo Ozonu. Nie ma żadnego znaczenia fakt, że grupa lewicowych legionistów chciała koniecznie doprowadzić do małej demonstracji politycznej na Sowińcu. Nie mają też znaczenia odezwy, które kolportowano. Należy stwierdzić tę prawdę, że jeden z autorów znajduje się obecnie w zakładzie leczniczym (generał Roja) i znany jest ze swych ekstrawaganckich poczynań. Inni malkontenci już zostali przywołani do porządku. To samo czeka małą grupę, która jeszcze waha się. Większość zjazdu krakowskiego milcząco przyjęła do wiadomości nową sytuację.

Ozon będzie więc mógł spokojnie kontynuować pracę. Płk. Koc może być zadowolony. Nikt już nie będzie oponował podczas zebrania komendantów poszczególnych okręgów.

Teraz pozostaje tylko pytanie, czy uda się w dalszym ciągu przeprowadzić konsolidację i pozyskać stronnictwa prawicowe — bo tylko o marszu z prawicą może być mowa. Nie należy bawić się w iluzje, że odbywają się też manewry na lewicy, że obecność czynnika decydującego na zjeździe strzeleckim jest dowodem lewego odchylenia. Czynnik decydujący wygłosił tam zupełnie umiarkowaną mowę, bez jakichkolwiek akcentów, bez gorących powitań. Strzelec może na razie iść wspólnie z radykalnym jakoby Związkiem nauczycieli. Jednakże, gdy przyjdzie rozkaz, może bez entuzjazmu, ale karnie i posłusznie maszerować będzie tam, gdzie każą.

W dalszym ciągu więc wyłania się pytanie, jak zareagowały stronnictwa prawicy. Niezdecydowani w obozie prawicowym, ci, co stoją pomiędzy ONR-em i endecją, grupując się dokoła „Wieczoru Warszawskiego" i „Gońca", są zachwyceni, przyrzekając, przy pewnych poprawkach, swe poparcie. Co się tyczy samego Stronnictwa Narodowego, były tam pewne wahania w poniedziałek, a organ stronnictwa pisał z pewną sympatią. Ale już we środę „Dziennik Narodowy" postawił za warunek wprowadzenie czynnika społecznego do życia politycznego, żąda nowych wyborów do Sejmu i do ciał samorządowych (ale w trakcie tego endecy wyrzekli się już dawnej demokratycznej ordynacji wyborczej).

Stanowisko „A.B.C." jest jeszcze niejasne, choć przypuszcza się, że z tą grupą można będzie się dogadać. Natomiast zachwycona jest prasa konserwatywna, która gotowa jest udzielić swego żyra i poparcia wszelkimi siłami, za cenę usunięcia z rządu ministra Poniatowskiego, Kościałkowskiego i zlikwidowania wicepremiera Kwiatkowskiego. Konserwatyści gotowi są służyć także na innych frontach, wskazując prywatnie, że mają wielki wpływ na O. N. R. Współpracownicy „Słowa" wileńskiego pracują równocześnie w „A.B.C.", jak np. felietonista „Karol" i reporterzy polityczni...

Jakże więc ostatecznie wypadnie akcja konsolidacyjna? Czy Ozon znajdzie potrzebne elementy dla stworzenia prawicowego obozu w kraju? Czy uda się to w chwili obecnej? Czy uda się oderwać ze Stronnictwa Ludowego ugrupowania skłaniające się na prawo i wszystkich zjednoczyć pod sztandarami Ozonu?

Na razie przyszła aprobata czynnika decydującego. Drobne trudności w obozie legionowym zostały usunięte. Zresztą ten element jest tylko symbolem dawnych pięknych młodocianych marzeń, nie jest zaś elementem dominującym. Pytanie zachodzi, jak zrealizowany będzie weksel. Czy komendant główny legionistów po długiej planowej akcji będzie mógł przystąpić do szybkiej ofensywy? Czy uczyni to już jako premier, czy też dalej pozostanie na swym urzędzie? Znajdujemy się wobec niedokończonej jeszcze pracy, która zależna jest nie tylko od żyrantów, zwolenników Ozonu, ale też od szeregu inych czynników, a po za tym związana jest z sytuacją gospodarczą w kraju, z polityką narodowościową.

Na razie odbywają się manewry i dlatego odpowiedź nie wypadnie tak łatwo i nie przyjdzie tak rychło.

Dom, w którym więziono Marsz. Piłsudskiego

będzie przewieziony z Magdeburga do Warszawy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. 8. (A) „Ekspress Poranny" publikuje rozmowę z przewodniczącym Federacji, gen. Góreckim, który oświadczył, że dom, w którym więziono Marszałka Piłsudskiego, podarowany przez miasto Magdeburg państwu polskiemu, zostanie rozebrany i przewieziony drogą wodną Łaba—Morze Północne—Kanał Kiloński — Bałtyk—Wisła do Warszawy, gdzie postawi się go na nowo, jako miejsce pamiątkowe.

O miejscu, gdzie dom ma stanąć w Warszawie zadecyduje p. marszałkowa Piłsudska i Komitet uczczenia pamięci Marszałka.

Znowu zajścia z pikieciarzami w Kielcach

Skończyło się na aresztowaniach — socjalistów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13. 8. (A) Donoszą o nowych zajściach, które rozegrały się wczoraj w Kielcach. Wieczorem większa grupa pikieciarzy z aparatami fotograficznymi ustawiła się przed sklepami żydowskimi, dokonywując zdjęć chrześcijan, którzy wchodzili do sklepów żydowskich. W pewnej chwili przybyła grupa robotników PPS z sekretarzem tego stronnictwa Śliwińskim i zażądała od pikieciarzy usunięcia się. Pikieciarze usunęli się i podeszli do rogu ulicy Kilińskiego, gdzie wywiązała się bójka. Policja interweniowała w przywróceniu spokoju, przy czym aresztowano sekretarza Śliwińskiego, oraz działacza bundowskiego Rosenberga. Wieczorem delegacja związków zawodowych robotników zwróciła się do starostwa z prośbą o zwolnienie aresztowanych. Na razie ich jednak nie wypuszczono. Są oni oskarżeni o zakłócenie spokoju publicznego.

Głodówka o -- „Hymn młodych"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. 8. A) Wśród wielu więźniów oenerowskich przebywających w więzieniach warszawskich ustalił się ostatnio zwyczaj, że rano i wieczorem śpiewają oni prócz wspólnej modlitwy „Hymn młodych" Wobec tego, że władze więzienia sprzeciwiły się temu, grupa kilkunastu oenerowców, aresztowanych ostatnio w związku z zajściami antyżydowskimi i zamachami terrorystycznymi, rozpoczęła głodówkę.

Polscy szachiści zepchnięci na czwarte miejsce

Sztokholm. 13. 8. Po rozegraniu 17-ej rundy międzynarodowego turnieju szachowego stan rozgrywek jest następujący: Stany Zj. 46 pkt. (jedna partia nierozegrana), Węgry 44 i pół pkt. (jedna nierozegrana), Holandia 42 pkt. (1 nierozegrana), *Polska 42 pkt.* (1 nierozegr.) Argentyna 40 pkt. (jedna nierozegr.) Czechosłowacja 39 i pół pkt. (jedna nierozegr.), Estonia 38 i pół pkt., Litwa 38 i pół pkt., Szwecja 34 i pół (jedna nieroz.) Jugosławia 32 i pół (dwie nierozegr.), Łotwa 31 i pół (dwie nierozegr.)

WIELKIE ZMIANY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Polityka ekonomiczna na nowym torze. — Walka Roosevelta z Senatem i Trybunałem Najwyższym. — Rozłamy w stronnictwach. — Walki w związkach zawodowych. — Roosevelt centralnym punktem polityki. — Nowe formy i tradycjonalizm. —

WASZYNGTON, w sierpniu.

Prezydent Roosevelt jest w dalszym ciągu punktem centralnym całej polityki w Stanach Zjednoczonych, jest osią około której obracają się stronnictwa, politycy, opinia. Ten prosty zdawałoby się i przystępny patrycjusz i demokrata w jednej osobie nie przestaje być zagadką dla wszystkich, którzy się z nim stykają i którzy go obserwują. Zarówno stopień jego samodzielności, jego demokratyzmu i jego radykalizmu stanowią przedmiot ustawicznych rozważań i dyskusyj. Czy ulega swemu otoczeniu, czy panuje nad nim? Czy ma skłonności autokratyczne, czy raczej pracuje nad wytworzeniem nowej formy demokracji? Jak daleko sięgają i o ile są konsekwentne jego reformatorskie zabiegi? Oto pytania, które się zadaje ustawicznie i na które nie dano dotąd jednoznacznej odpowiedzi.

Ekonomiści konstatują zwrot w polityce ekonomicznej prezydenta. W pierwszej swojej kadencji wychodził z przyjętego punktu widzenia opłacalności towaru, unikania jego nadmiaru, aby nie obniżać zysku producenta. W myśl tej zasady ograniczano obszar pól uprawnych, zabijano bydło, aby tylko doprowadzić do podniesienia się cen.

Obecnie w imieniu Roosevelta minister rolnictwa Wallace głosi nowe zasady polityki ekonomicznej. Zrywa z dążeniami do ograniczenia produkcji, głosi, że należy uczynić ją jeszcze intensywniejszą i starać się, aby dotarła do konsumenta. Szczegóły jeszcze nie zostały ujawnione, ale zmiana kierunku jest aż nadto widoczna.

W obronie swojego New Dealu toczy prezydent homeryckie boje ze swoimi przeciwnikami. Gniazda oporu powołujące się na tradycję z tendencjami konserwatywnymi znajdują się w Senacie i Trybunale Najwyższym. Stąd wypływają dążenia prezydenta, aby zreformować Najwyższy Trybunał, zwiększyć i zmienić jego skład, jak i jego wysiłki, aby uzyskać przewagę we frakcji demokratycznej Senatu, a więc w grupie stronnictwa, do którego sam należy i które wysunęło jego kandydaturę na prezydenta. Grupa demokratyczna jednak jest w dalszym ciągu oporna. Wprawdzie uczyniła to ustępstwo, że kandydat Roosevelta wybrany został jej przewodniczącym, większość jednak w dalszym ciągu robi przeszkody i trwa w opozycji.

Życie polityczne Stanów Zjednoczonych ożywione jest duchem na wskroś tradycjonalistycznym. Przepisy, zwyczaje, wspomnienia, przekazywane są z pokolenia na pokolenie, są niemal ze przedmiotem kultu. Takim tradycyjnym spadkiem po przeszłości są również dwa wielkie stronnictwa amerykańskie — republikańskie i demokratyczne. Pierwsze z nich miało swoje oparcie w stanach północnych i miało tendencję centralistyczną. Drugie przeważało na południu i bardziej akcentowało tendencje autonomiczne. Ale to jest przeszłość i tradycja, gdyż obecnie programy są dosyć niewyraźne, różnic zasadniczych między nimi nie ma — po za tą chyba, że demokraci bardziej interesują się polityką światową, Ligą Narodów i td., a w istocie rzeczy partie te są raczej organizacjami i maszynami wyborczymi, stawiającymi kandydatów i rozdającymi posady.

Pod wpływem Roosevelta zaczyna w tym stanie rzeczy zachodzić zasadnicza zmiana. W obu stronnictwach zaznacza się przedział między skrzydłami lewym i prawym, obie lewice sprzyjające Rooseveltowi ciążą ku sobie, a analogiczne tendencje obserwować można po stronie prawej. Konserwatywni demokraci występują przeciw prezydentowi, natomiast postępowa część opozycyjnych republikanów popiera jego politykę.

W związkach zawodowych również dokonał się rozłam. Aktywniejsza i radykalniejsza ich część, tak zwana C. I. O. pod przywództwem bezwzględnego organizatora strajków i okupacyj fabryk Johna Lewisa oddzieliła się od skrzydła tradycjonalistycznego, któremu przywodzi Green. Ogólnie mówią, że John Lewis pozostaje w bliskim kontakcie z prezydentem. Tak więc wszystkie dążenia do zmiany dotychczasowych form i układu sił w Stanach związane są z osobą Roosevelta.

I. Z.

JAK ŻYJE ANGLIK?

Wiadomo, że podróże są męczące. Ale też nie potrzeba fatygować się aż do Anglii, by dowiedzieć się jak żyje Anglik. Wystarczy otworzyć „Mały Rocznik Statystyczny“. Obraz będzie coprawda niepełny, ale zato bardzo pouczający. Porównamy więc poziom życia Anglika z poziomem życia u nas. A więc uwaga! Przenosimy się w mig do Anglii i zaczynamy ankietę. Rozparcelujemy ją na dziesięć punktów.

1. Anglik dużo zarabia. Dochód społeczny Anglika w r. 1933 był prawie osiem razy wyższy od dochodu społecznego Polaka. Tam, gdzie Polak zarabiał około 40 zł. miesięcznie, Anglik miał dochodu przeszło 300 zł. W r. 1937 różnica ta zwiększyła się znacznie — na korzyść Anglika.

2. Anglik się dobrze odżywia. Posiłek Polaka stoi całkowicie pod znakiem ziemniaków i chleba żytniego Anglik chleba żytniego w ogóle nie je (tylko pszeniczny), ziemniakami zaś gardzi. Odżywia się pokarmami jakościowo wyższymi, zawierającymi więcej elementów bogatych w witaminy. Cukru spożywa Anglik pięć razy tyle co Polak, herbaty wypija 80 razy tyle (!). Tytoniu wypala Anglik trzy razy tyle co Polak.

3. Anglik dużo handluje. Przywozi i wywozi. Obroty handlu zagranicznego na głowę mieszkańca w r. 1935 wynosiły w Polsce 53 zł., w Anglii 625 zł., czyli dwanaście razy więcej.

4. Anglik dużo pisze i telegrafuje. Polak wysyła rocznie 22 listy, Anglik 163, czyli prawie osiem razy więcej. Na marginesie dodajmy, że poczta jest w Anglii bardzo tania. Telegramów wysyła Anglik 13 razy tyle co Polak (na 10 mieszkańców przypada w Polsce 1 telegram rocznie, w Anglii 13 telegramów). Anglia ma 8 razy tyle aparatów telefonicznych, co Polska, ale rozmów prowadzi Anglik tylko 2 i pół razy tyle co Polak (nasza „gadatliwość telefoniczna“ jest znana).

5. Anglik robi dużo wynalazków. W Polsce w r. 1935 udzielono 2.392 patenty na wynalazki, w Anglii — 17.675, czyli siedem i pół razy więcej. Prócz tego wynalazki angielskie są nieco więcej warte od naszych. Różnica jakościowa jest jeszcze większa niż ilościowa.

6. Anglik ma dużo samochodów. Na 10.000 mieszkańców przypada w Polsce 7 samochodów, w Anglii 434, czyli 62 razy więcej. Liczbie 25 tysięcy polskich samochodów przeciwstawić może Anglia 2 miliony. Przy czym trudno znaleźć w Anglii takie gruchoty, jakie często u nas kursują.

7. Anglik dużo oszczędza. Podobno Anglicy nie lubią kas oszczędności. Mimo to zdołali oni oszczędzić 16,7 miliardów zł., Polacy 1,3 miliarda, czyli trzynaście razy mniej.

8. Anglik dobrze mieszka. W Londynie przypada przeciętnie na 1 izbę 0,89 osób, w Warszawie 2,06, czyli dwa i pół razy tyle. Przy tym Londyn nie jest pod względem mieszkaniowym wzorem, inne miasta angielskie mają lepsze warunki mieszkaniowe. Na mieszkanie jednoizbowe przypada w Londynie 1,75 osób, w Warszawie 3,98 osób.

9. Anglik ma mało dzieci. W Polsce na tysiąc mieszkańców przypada 26,1 urodzin, w Anglii tylko 14,7. Jest to różnica kolosalna. W biednej Polsce mamy co roku 880 tysięcy noworodków, w bogatej Anglii mniej niż 600 tysięcy. Wiadomo zaś, że im więcej pochłania utrzymanie dzieci, tym mniej zostaje dla dorosłych.

10. Anglik długo żyje. Polak żyje przeciętnie mniej niż 50 lat, Anglik więcej niż 60. Jest to po prostu wynik poprzednich rubryk: ponieważ Anglik dużo zarabia, dobrze się odżywia, dobrze mieszka, przeto również długo żyje.

Na tym kończymy naszą wycieczkę do Anglii. Wnioski każdy sboie sam potrafi dorobić.

Latawiec dziecięcy zdobywa wodospady Niagary

Gigantyczne wodospady Niagary, między jeziorami Erie i Ontario, na pograniczu Kanady i stanu New York, obchodzą obecnie interesującą rocznicę. Upłynęło właśnie 90 lat od chwili zbudowania nad ich wodami mostu wiszącego, łączącego oba wybrzeża rzeki.

Sto lat temu wodospady Niagary nie były jeszcze tą światową atrakcją, która dzisiaj zwabia setki tysięcy turystów z kraju i zagranicy. Nie znano ich po prostu jeszcze w szerszych kołach. Ich atrakcyjność odkrył pewien młody inżynier, który zrozumiał, że ma przed sobą wielki cud przyrody który ściągać będzie ku sobie wszystkich turystów wszystkie pary, odbywające podróż poślubną i wszystkich, szukających emocyj, o ile ten cud będzie dla nich udostępniony. Zrozumiał on dalej że jest tu do zrobienia doskonały interes. Nie musiałby więc być Amerykaninem, ażeby nie skorzystać z tej okazji zarobienia pieniędzy.

Pierwsza trudność, którą inżynier musiał pokonać, była też największa. Chodziło przede wszystkim o zbudowanie mostu wiszącego, któryby połączył oba brzegi rzeki. Plan ten spokał się z powszechnym uznaniem i doznał też dostatecznego poparcia finansowego.

Pierwsze próby przerzucenia liny drucianej na drugi brzeg rzeki zakończyły się tragicznie. Czterech ludzi, którzy kolejno próbowali przeprawić się w łodziach przez rzekę z liną, znalazło śmierć w spienionych nurtach. Nieudałe te próby takim zabobonnym strachem przejęły robotników, że wszyscy prawie pouciekali. Lecz inżynier nie dał się zniechęcić niepowodzeniom. Zaznajomiwszy się z prądami rzeki, puścił on daleko przed wodospadami tratwę na wodę z liną drucianą, która według jego obliczeń, powinna była przybić do przeciwległego brzegu powyżej wodospadu. Lecz i ta próba nie powiodła się, lina bowiem zahaczyła się o skały podwodne i odczepiła się od tratwy która nasępnie rozbiła się o skały wodospadu.

Lecz i to niepowodzenie nie zniechęciło upartego Amerykanina. Rozumiał on, że skoro nie przeprowadzi swego planu, stanie się pośmiewiskiem całego kraju. Próbował więc dalej szczęścia tym razem za pomocą armaty, której pocisk przerzucić miał na drugi brzeg drut stalowy. Lecz pociski nie zdołały dotrzeć ponad 700 m i wpadały do wody.

Inżynier był bliski rozpaczy, ale nie opuszczał swego posterunku i wciąż myślał o nowych sposobach pokonania rzeki. Podczas jednej z wędrówek nadbrzeżnych zauważył on razu pewnego przyczepiony do skały latawiec dziecięcy, który przeleciał był ponad rzeką z przeciwległego brzegu. Intuicją odkrywcy inżynier zrozumiał w mig że ten latawiec daje mu do ręki rozwiązanie problemu. Po dłuższych badaniach prądów powietrznych udało mu się też istotnie puścić taki latawiec który szczęśliwie wylądował na przeciwległym brzegu, zabrawszy ze sobą cienką nić. Pierwsze połączenie obu brzegów było gotowe. Za pomocą tej nici przeprawiono na drugi brzeg nić grubszą a w dalszym ciągu sznur i linę stalową, która już umożliwiła rozpoczęcie prac przy konstrukcji mostu wiszącego.

Tak to wielkie dzieło techniki zawdzięcza swój począek zabawce dziecięcej.

GENTLEMAN Z SING SING

Mr. Elliot, który „obsługuje“ krzesło elektryczne

(s) Należy do założycieli amerykańskiego towarzystwa ochrony zwierząt, a jego sąsiedzi opowiadają, że jest wzruszające a zarazem nieco komiczne, z jaką serdeczną pieczołowitością opiekuje się swoimi czterema obrzydliwymi kundlami. Jest członkiem wszystkim pacyfistycznych organizacji w kraju, jego nazwisko figuruje pod wszystkimi odezwami pod hasłem „nigdy więcej wojny“, jakie napotyka się często w Ameryce. Towarzystwo Czerwonego Krzyża zalicza go do swoich protektorów, a wszystkie komitety dobroczynne cenią jego szczodrobliwość. A przy tym nie jest żadnym królem gumy do żucia, ani milionerem konserw mięsnych. W księdze telefonicznej nazywa się skromnie Robert Elliot, elektrotechnik. Jest tylko elektrotechnikiem osobliwego rodzaju: obsługuje krzesło elektryczne w Sing-Sing.

Podczas rewolucji francuskiej, nazywał się kat, jak wiadomo: „Monsieur de Paris“. W Ameryce nazywa się jego następca „Gentleman z Sing-Sing“ Ale ta nazwa nie jest właściwie ścisła, bo zadanie pana Elliota nie ogranicza się tylko do więzienia Sing Sing, przeciwnie, rozciąga się na sześć głównych Stanów.

Mr. Elliot, jest średniego wzrostu, dobrze ubranym mężczyzną o nieokreślonym wieku, wygląda jak bankier prowincjonalny, który wzbudza powszechne zaufanie. Również jego możliwości kredytowe są ogromne. Honorarium wynosi 150 dolarów od „sztuki“, a w ostatnich dwóch latach wykonał przeszło dwieście „zleceń“. Szybko i bezboleśnie — podkreśla zazwyczaj. Spełnia swoje zadanie w ciągu jednej pięćsetnej sekundy. Coprawda, lekarze sądowi dopiero po trzech minutach wypowiadają to ważkie słowo „skończone“, mogłaby bowiem przynajmniej w teorii zajść jakaś przeszkoda.

W praktyce — ale nie w swojej własnej, jak zapewnia — raz zaszedł taki wypadek. Było to podczas stracenia oficera żandarmerii Beckera, który prowadził podwójne życie, — w dzień pracował w policji, a w nocy był przywódcą osławionej bandy gangsterów. Był silny jak słoń. Przewody elektryczne jakoś nie dopisały i walka ze śmiercią trwała siedem minut.

„Mój kolega Williams osiwiał w tych siedmiu minutach — opowiada Elliot“. — Postanowiłem, jak długo starczy mi sił, nie pójść na emeryturę, pracować, gdyż wiem, że mnie nie zdarzy się podobny wypadek“. Mógłby już dawno pójść na pensję, ma oszczędności i mógł by wieść spokojny żywot, a wykonywanie zawodu, sprawia mu nieopisaną mękę. Ale jest wierny swojemu zawodowi, jak twierdzą niektórzy, z miłości do bliźnich, albowiem pod jego sprawnymi palcami niemożliwe jest krótkie spięcie i tp. przeszkody, a do innych elektrotechników nie można mieć pełnego zaufania.

„Przeważnie skazańcy — opowiada dalej mr. Elliot, — zachowują się spokojnie. Rzadko tylko zdarzają się histeryczne sceny i płacze. Sacco i Vanzetti których śmierć poruszyła cały świat, uśmiechali się nawet kiedy gentleman z Sing Sing życzył im „dobrej podróży“. To są ostatnie słowa, które mr. Elliot szepcze delikwentom, zasiadającym na fotelu śmierci. Bruno Hauptmann, morderca dziecka Lindberghów odpowiedział „dowidze...“ nie starczyło już czasu na ostatnią zgłoskę. Judyta Kitt, znana trucicielka zapytała jeszcze: „Czy nie będę bardzo oszpecona, potem?“ Mr. Elliot miał jej zamiar odpowiedzieć, że wszyscy będziemy piękni — potem. Ale w setnej części sekundy, nie można tak łatwo prowadzić konwersacji.

Mr. Elliot, uważa że krzesło elektryczne jest najhumanitarniejszym sposobem stracenia. Ale ci, których to dotyczy, nie podzielają jego zdania. Stan Utah pozostawia skazańcom wybór sposobu i rodzaju śmierci. Z dwudziestu skazańców, jeden wybrał szubienicę dziewietnastu wybrało śmierć przez rozstrzelanie. Mr. Elliot nie może tego pojąć, nie znosi on bowiem widoku krwi.

Kometa Finslera „przypadkowy“ gość z zaświatów

W „przedsionku“ ogrodu Botanicznego, przed skromnym budynkiem warszawskiego obserwatorium astronomicznego od kilku dni panuje niezwykły ruch. Przyczyną tego jest wystawiona w oknie mapa nieba, na której nakreślona jest droga nowo odkrytej komety Finslera, z zaznaczonymi pozycjami komety w poszczególnych dniach. Wszyscy chcieliby tę kometę zobaczyć, sprawdzają zatem, gdzie jej należy szukać na niebie.

Obserwacja komety Finslera okiem nieuzbrojonym może być istotną próbą bystrości wzroku, gdyż nawet w nocy (11 sierpnia), kiedy jej blask dosięga maksimum — leży ona na granicy dostrzegalności. Nawet przez dobrą lornetkę trudno dojrzeć jeden z dwóch warkoczy komety, byszczących słabym światłem, choć jej głowę łatwo można było odszukać pomiędzy 2 i 3 gwiazdą „dyszla“ Wielkiego Wozu. Za 2 dni (15 bm.) kometa znajdzie się najbliżej słońca (przesuwać się będzie wtedy mniej więcej w połowie odległości między słońcem a ziemią), a od 5, 6 dnia wielkość komety zacznie się dość szybko zmieniać.

Zainteresowanie kometą Finslera wynika u laików głównie stąd, że jest to jedna z nielicznych komet dostępnych obserwacji wszystkich (na wsi, gdzie mniej jest kurzu w powietrzu i rozproszkowanego światła lamp — widać ją lepiej), zaś dla uczonych jest ona ciekawa, jako ciało niebieskie, którego zapewne nigdy nie ujrzymy. Nie należy ona bowiem zapewne do komet okresowych i jej orbita ma kształt paraboli, ginącej w bardzo odległych przestrzeniach kosmicznych. Ponadto jest ona stosunkowo dość duża, o wiele większa od dwóch innych komet, jednocześnie dostrzeganych obecnie na niebie. Z tych dwóch komet jedna, kometa Hublea, jest również nową i to odkrytą zaledwie przed kilku dniami (5 b. m.). Dalej szuka się obecnie dwóch małych komet okresowych, Encke'a i Grigg-Shjellerupa, które właśnie powinny się pojawić. Jak zatem widzimy, w świecie komet ruch jest dość duży i obserwatoria astronomiczne pracują bez wytchnienia.

Kometa Finslera obserwowana jest bardzo gorliwie i polska nauka może być dumna, że pierwsze dokładniejsze obliczenie orbity tej komety wykonane zostało w poznańskim obserwatorium astronomicznym. W warszawskim obserwatorium, którego kierownik prof. M. Kamieński jest światowej sławy autorytetem w dziedzinie badania komet, praca nad kometą Finslera prowadzona jest w szerokiej skali. Obserwatorium warszawskie systematycznie bada kometę Finslera, oznaczając jej pozycje na niebie dwiema odrębnymi metodami: wizualną przez obserwację komety i notowanie jej drogi, oraz astrograficzną, przez fotografowanie jej wśród gwiazd. Na zdjęciach, których zgromadzono już kilkadziesiąt, wyraźnie widać głowę komety z jasnym jądrem i oba jej warkocze. Po zniknięciu komety z pola widzialności cały ogromny materiał obserwacyjny posłuży do opracowania teorii jej ruchu. Obserwatorium warszawskie zamierza opublikować specjalną pracę naukową, poświęconą komecie Finslera.

Mogłoby się wydawać dziwne, że uczeni poświęcają tyle pracy malutkiemu ciału niebieskiemu, zagubionemu wśród gwiazd, które przesunie się „koło“ nas i zginie, a jeżeli nawet powróci, to po kilkuset latach conajmniej. Trzeba dlatego powiedzieć, że ta malutka błędna gwiazdka, którą z trudem odszukujemy na firmamencie jest w istocie około dwudziestu razy większa od całej ziemi. Co prawda jej materia jest bardzo rozproszona, a atmosfera gazowa rzadsza niż próżnia osiągana w naszych laboratoriach.

Jest zresztą jeszcze jeden powód zainteresowania. Komety, tak jak i meteory są ciałami niebieskimi o tajemniczych dla nas dotychczas pochodzeniu, zachowaniu i właściwościach. Wiemy już o bliskim pokrewieństwie komet z meteorami, domyślamy się jakie może być pochodzenie komet, ale dotyczy to tylko t. zw. komet słonecznych, związanych z naszym układem planetarnym, obiegających słońce po torach eliptycznych, inaczej mówiąc komet okresowych.

Są jednak komety inne, rzadsze, mniej zbadane i znane, komety kosmiczne, o torach parabolicznych lub hyperbolicznych, przebiegających „przypadkiem“ przez nasz układ słoneczny, biegnących z nieznanych dali kosmicznych i w otchłani kosmicznej ginących, by nigdy nie wrócić. Do takich właśnie komet należy zdaje się kometa Finslera, o ile można sądzić z dotychczasowych wyników obserwacji. Nawiasem warto dodać, że i tu bliskie pokrewieństwo komet z meteorami ujawnia fakt, że są również meteory kosmiczne, równie zresztą rzadkie jak komety kosmiczne. Wielki meteor, lub ognista która przed dwoma laty przebiegła nad naszymi ziemiami wielkim łukiem od Śląska ponad Wielkopolską, Pomorzem, Prusami, Wileńszczyzną, aż po Wołyń, była takim właśnie meteorem kosmicznym, co zdradziło nam wyliczenie jego orbity.

W ostatnich, nie latach nawet, a miesiącach nauka dochodzi do wniosku, że zarówno komety kosmiczne jak i takież meteory nie przybiegają ku nam z przypadkowej, dowolnej części przestrzeni kosmicznej, a wszystkie suną z jednego i tego samego punktu. Z tego mianowicie, gdzie niedawno spostrzeżono istnienie wielkich, ciemnych „chmur“ materii. Jeżeli dalsze obserwacje komet nieperiodycznych potwierdzą to spostrzeżenie — będzie to wielkie odkrycie, posuwające nas o krok dalej w dziedzinie znajomości tajemnic wszechświata. Wszystkie istniejące hipotezy na temat komet są dość niepewne, dopiero najnowsze odkrycie zdaje się włożyć wielki postęp na tym polu. Wieloletnie systematyczne obserwacje, genialne udoskonalenia metod obserwacyjnych i przyrządów pomiarowych, a wreszcie znakomicie ulepszony uniwersalny instrument myśli — matematyka, mają lada dzień wydać owoc, upragniony owoc wiedzy o kometach.

(K. W.)

Stryjeczni bracia Marconi'ego zamieszkują w Warszawie

Trzej bracia stryjeczni zmarłego niedawno wielkiego wynalazcy Gugliemo Maarconiego, mieszkają w Warszawie i są obywatelami polskimi.

Najstarszym z braci jest zamieszkały na ul. Filtrowej 52-letni inżynier chemii Karol Marconi, wykładowca w szkole Związku Nauczycieli przy rogu ul. Leszno i Żelaznej.

Drugim w kolejności wieku, jest 42-letni Bohdan Marconi, zamieszkały przy ul. Kopernika, konserwator obrazów w Muzeum Narodowym.

Najmłodszy z braci, 37-letni Tadeusz Marconi, zamieszkuje przy Al. Szucha. Ukończył wydział ekonomiczny na uniwersytecie poznańskim i obecnie prowadzi kierownictwo spraw handlowych w jednej z większych firm stołecznych.

Henryk Marconi, słynny architekt włoski, dziadek trzech polskich Marconich i rodzony brat dziadka zmarłego wynalazcy Gugliemo Marconiego, przybył do Polski w roku 1822, wezwany przez generała Ludwika hr Paca dla dokończenia pałacu w Dowspudzie w Augustowskim.

Henryk Marconi był wówczas najbardziej wziętym spośród zagranicznych architektów a jego dzieła do dziś dnia budzą podziw wśród znawców architektury.

Rodzina Marconich zaaklimatyzowała się w Polsce całkowicie i przyjęła polskie obywatelstwo. W czasie inwazji bolszewickiej wszyscy trzej bracia walczyli jako ochotnicy w armii polskiej.

Zaraz po wojnie zaczęli się żywo interesować wynalazkiem swego krewniaka i już w roku 1922 skonstruowali własnoręcznie jeden z pierwszych w Polsce 4 lampowy radioodbiornik. Po śmierci wielkiego kuzyna nie czynili żadnych starań o udział w milionowym spadku po nim.

Sufrażystki angielskie obudziły się znów do życia

Rozpoczynają one wielką kampanię o równouprawnienie kobiet

Słynne sufrażystki angielskie obudziły się do życia. Może wyda się to trochę dziwne — jednak od czasu słynnych wystąpień propagatorek ruchu kobiecego w Wielkiej Brytanii — nic się dotychczas nie słyszało o tym, by kobiety w Anglii domagały się większych uprawnień i walczyły o poprawę bytu kobiet.

Pisma angielskie, które przynoszą wiadomości na ten temat, dodają równocześnie uspokajająco pod adresem policji, że nie potrzebuje ona mobilizować swych sił na wypadek nowych rozruchów. Sufrażystki angielskie nie są obecnie wojowniczo usposobione.

Wpłynął na to niewątpliwie fakt, że dawne bojowniczki zestarzały się i nie mają już sił do zbrojnych czynów. Nie mniej jednak pragną urzeczywistnić swe zamiary, które były ich marzeniem przed trzydziestu laty.

Niedawno odbyło się zebranie Kobiecej Ligi Pokoju. Wzięły w nim udział liczne sufrażystki, oraz ich córki i wnuczki. Nie małe wrażenie wywołało wystąpienie starych bojowniczek, które krytykowały nieudolność młodego pokolenia w walce o słuszne prawa kobiece. Sufrażystki wytykały swym córkom i wnuczkom, że mimo iż mają większe do nich możliwości, nie osiągnęły niczego. Najlepiej ujawniło się to w czasie ostatnich wyborów do parlamentu, gdy okazało się, że niewiasty nie były w stanie zdobyć się na żadną zbiorową akcję. Hasło rzucone na tym zgromadzeniu zostało przyjęte z entuzjazmem przez 40 innych angielskich organizacyj kobiecych. Plan działania kobiet został przedłożony najstarszej sufrażystce, liczącej obecnie 93 lata Mrs Karolinie Despard, która mimo iż wkrótce osiągnie sto lat życia, czuje się młoda duchem.

Na czele organizacyj kobiecych, które mają wskrzesić dawną sławę sufrażystek i domagać się równouprawnienia kobiet stanęła Mrs. Billington Greig, również jedna ze słynnych sufrażystek.

Na październik wyznaczona została wielka konferencja, w której wezmą udział wszystkie przedstawicielki angielskich organizacyj kobiecych. Odrodzonym ruchem sufrażystek zainteresowali się przedstawiciele prasy, którzy zrobili wywiady z niewiastami.

Kobiety angielskie oświadczyły, że rzucą hasło równouprawnienia kobiet we wszystkich działach administracji państwowej w Anglii. W pierwszym rzędzie będą się domagać biernego prawa wyborczego, aby móc na terenie parlamentu bronić swych praw.

— Równouprawnienie kobiet nie jest dziś frazesem, jak to było przed trzydziestu laty, twierdzą byłe sufrażystki. Dziś już świat nie będzie się dziwić, gdy zażądamy kobiecej policji, kobiecej opieki lekarskiej dla więźniarek, kobiet-urzędników w więzieniach i najrozmaitszych instytucjach urzędowych. Tylko kobieta może zrozumieć kobietę i wydać odpowiednie świadectwo lekarskie. Jest niedopuszczalne, aby administracja państwowa mogła się dziś obejść bez kobiet. Domagamy się wcześniego przejścia na emeryturę starych panien, żądamy posad dla kobiet w samorządzie, w sądownictwie dla nieletnich. Różnica płci nie może już dziś być przeszkodą w karierze kobiet w jakiejkolwiekbądź dziedzinie.

Sufrażystki rozpoczęły walkę na nowo z pełną świadomością, że one nie będą już korzystały z uzyskanych przywilejów. Dziś sufrażystki walczą nie o siebie, lecz o poprawę bytu dla swych wnucząt i prawnucząt.

DOBROCZYNNE... MANIE

ZBIERACZE ŻYJĄ DŁUŻEJ OD ZWYKŁYCH FILISTRÓW

Jedno z angielskich towarzystw ubezpieczeniowych wpadło na pomysł uwzględnienia u kandydatów, ubezpieczających się na życie, oprócz zwykłych cech, jak zdrowie, skłonności dziedziczne, nawyki, zawody i t. p. jeszcze szczególne upodobania jak manie kolekcjonerskie i t. p.

Pomysł ten nie zrodził się z przypadku, lecz jest wynikiem długoletnich obserwacyj i zestawień statystycznych, które wykazały, że osoby, posiadające specjalne zamiłowania i wyładowujące swą energię w tym kierunku, żyją przeciętnie dłużej od normalnych filistrów, troszczących się jedynie o spokojne przeżycie dnia.

Z tym spokojem filistrów, to też trochę przesady. Jakże często słyszymy np. muzyka, który przecież poświęcił się swemu zawodowi z zamiłowania, przeklinającego swój los, narzekającego na psie, marne życie. Idąc za głosem swego powołania powinien był przecież znaleźć, jeśli nie szczęście, to jego najistotniejszy namiastek, wewnętrzne zadowolenie, które jest pierwszym warunkiem długiego życia. Tymczasem znalazł rozgoryczenie. Dlaczego?

Odpowiedź jest prosta. Muzyk ten zamknął swe życie wyłącznie w ramach swego zawodu, (nie mówimy tu o muzykach twórczych, artystach), — nie mając poza tym żadnych innych zamiłowań, żadnego ulubionego „konika" — tej czy innej manii, któraby mogła stanowić odtrutkę na znużenie zawodowe, niespostrzeżenie, ale tym skuteczniej naruszające równowagę psychiczną człowieka, a tym samym osłabiające jego żywotność.

Znany jest przykład pewnego artysty-malarza, który po ukończeniu zamówionego na termin obrazu stawał z zamiłowaniem przy warsztacie stolarskim, wyrabiając proste stołki, w czym znajdował przyjemność. Pewien znakomity artysta dramatyczny, przed przyjęciem zaproszenia na gościnne występy, jednocześnie w którymś z miast prowincjonalnych, zamawiał sobie z góry partię bridża, by w ten sposób znaleźć rozrywkę po zawodowej pracy.

To wyżycie się w tego rodzaju nieszkodliwych „maniach", dając duże zadowolenie wewnętrzne jest jednocześnie jedną z głównych przyczyn przedłużania życia.

Niedawno w dziennikach amerykańskich w opisie nowoczesnego sanatorium dla nerwowo chorych zaznaczono, że: „dyrektor sanatorium zaleca swym chorym kolekcjonowanie znaczków pocztówek i t. p., jako skuteczne lekarstwo na trapiące ich choroby nerwowe". Metoda owego śmiałego inicjatora, który w swym kraju nie potrzebował lękać się śmieszności, dała doskonałe wyniki, zwłaszcza przy leczeniu stanów ostrego rozstroju nerwowego.

Szczerze powiedziawszy, w obecnych, tak niesłychanie ciężkich warunkach wszyscy jesteśmy zmęczeni, wyczerpani, chorzy. Szukajmy odtrutki na gnębiące nas troski codziennego życia w nieszkodliwych, a często kształcących umysł upodobaniach. Zbierajmy bodaj znaczki pocztowe — ale gdy tylko nas ta mania znuży, rzućmy ją. Przy manii, pisanej przez małe m, jest to łatwiejsze niż w każdym innym wypadku. A przy tym taka mania nie działa na nerwy. A o to chodzi.. Oddając się po skończonym dniu pracy, ulubionym zajęciom, powracamy do duchowej równowagi, jakże często zakłóconej w ciągu dnia koniecznością obcowania z ludźmi, nie zawsze miłymi, walki z trudnościami, niepowodzeniem i t. p. tysiącznymi przeszkodami, w sumie składającymi się na naszą przedwczesną śmierć.

Statystyka obliczyła, że przeciętnie żyjemy 50 lat. Moglibyśmy okres ten przedłużyć przynajmniej o lat 20-cia, prostym sposobem „spłókania" codziennego nalotu trosk i utrapień.

Nie należy tego brać dosłownie.

Statystyki towarzystw ubezpieczeń na życie nic nie mówią o tym, by „pofajcrantowe" wódeczki czy piwa przyczyniały się w czymkolwiek do upiększenia, ułatwienia i przedłużenia naszego życia. To jedna z tych przez małe „m" pisanych, a jednak zdecydowanie szkodliwych manii.

Szukajmy więc „manii" nieszkodliwych!!!

Podziemne i podwodne „domy wojenne"

Wizja przyszłej wojny, ataków gazowych, gradu bomb spadających na spokojne miasta, skłoniła architekta angielskiego Allana Daly do opracowania projektu domu, w którym możnaby spokojnie mieszkać, mimo pożogi wojennej.

Obecnie wykończył on pierwsze „domy wojenne".

Daly buduje domy wszystkich typów, poczynając od najtańszych aż do najwytworniejszych will. Wszystkie budynki wznoszone są pod ziemią. Posiadają one sztuczne światło dzienne i dzięki swym żelbetonowym murom o jednym metrze grubości są absolutnie odporne na pociski bombowe. Zamknięte hermetycznie chronią także przed trującymi gazami.

Daly nie może się uskarżać na brak zamówień. Jego podziemne domki, dzięki peryskopom, posiadają rozległy widok.

Bardziej jeszcze niezwykły jest dom, zbudowany na zamówienie Johna Edgertona w Palm Beach w Kalifornii.

Budynek ten soi na dnie morza, na głębokości 8 metrów, a ponieważ ściany jego są szklane, widok jaki się rozciąga ze wszystkich stron, jest zaiste fantastyczny.

Specjalna winda prowadzi do małego mola, przy którym zawsze stoi łódź motorowa, na wypadek, gdyby mieszkańcy tej willi na dnie morza pragnęli wstąpić na stały ląd.

Jedna godzina w życiu świata

Lato jest okresem, kiedy na całym świecie ogłaszane są roczniki statystyczne.

Rocznik taki ogłasza również Liga Narodów i znalazł się zapalony statystyk, który postanowił na podstawie tego wydawnictwa zbadać jak wygląda jedna godzina w życiu świata w świetle liczb. — Wyniki są następujące:

W ciągu godziny na świecie rodzi się 5400 dzieci i umiera 4630 osób; 1200 par wstępuje w związki małżeńskie, a 85 par rozwodzi się. Jedna godzina pociąga za sobą śmierć 15 osób ginących od noża lub kuli i to tylko w państwach „cywilizowanych". Przestępczości z „dzikich" krajów nie znamy, z powodu braku odpowiedniej statystyki o takich wypadkach.

W ciągu jednej godziny przerabia się na tkaniny 10000 centnarów bawełny i 3000 centnarów wełny, produkuje się 99,600 tonn cukru, z których w ciągu godziny zjadamy 98 tysięcy tonn.

Przerabia się 176.000 tonn tytoniu na papierosy i cygara, a w godzinę ludzkość wypala tytoniu i wyrobów tytoniowych za 28 milionów złotych. — Wypija się 1 i pół miliona litrów wina, około półtora miliona litrów piwa i przynajmniej 50 milionów filiżanek kawy. Zjada się 3,6 milionów tonn mięsa, 30 milionów bochenków chleba i 2,4 milionów sztuk jaj.

W ciągu godziny wydobywa się z wnętrza ziemi 122,000 tonn węgla kamiennego. Na powierzchni ziemi zabija się 35.000 zwierząt. Wydobywa się 156.204 beczek nafty, z których ponad 1/3 zostaje przetworzona na benzynę do samochodów. W ciągu 60 minut zakłady automobilowe wypuszczają 700 nowych samochodów.

W ciągu jednej godziny nadaje się 114000 telegramów. Na sprawy handlowe przypada zaledwie połowa, 55 tys. depesz jest natury czysto prywatnej. W tymże czasie poczta przesyła 1,141.6 milionów listów i kart, których porto wynosi 625 milionów zł.

Dolar, który jest wart 1000 dol.

W m. Ontario (stan Ontario USA) wstąpił pewnego dnia do magazynu z gotow. ubraniami, niejaki Bill Whittington. Kupił stare, znoszone ubranie i zapłacił za te, jak je nazwał, „łachy" pół dolara. Gdy, przyszedłszy do domu, obszukał kieszenie, znalazł w jednej z nich stary, wycofany już z obiegu banknot dolarowy. Pokazał ów bank not znajomemu urzędnikowi bankowemu, który stwierdził, że jest to okaz rzadko spotykany już i bardzo wartościowy, pochodzi bowiem z roku 1866 po zakończeniu wojny domowej w USA. Na całym świecie istnieją tylko dwa banknoty jednodolarowe tego typu. Ucieszony tym, opowiadał Whittington na wszystkie strony o swoim banknocie, spodziewając się, że może znajdzie się amator. Istotnie, pewnego poranku zjawił się u Whittingtona zbieracz amator numizmatów, do którego doszła wieść o rzadkim banknocie z 1866 roku. Po dokładnym obejrzeniu banknotu zbieracz ofiarował — 1000 dolarów za białego kruka. Dodać należy, iż szczęśliwy nabywca starego ubrania i jeszcze szczęśliwszy znalazca rzadkiego banknotu w kieszeni „łacha" był bezrobotnym. W nieoczekiwany sposób wybrnął z kłopotów.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Sprzedawca zapalniczek przed sądem

W czasie obławy policyjnej na sprzedawców zapalniczek pochodzących z przemytu, zatrzymano Józefa Janika, który ma swe stałe „stoisko" u zbiegu ul. Siennej i Małego Rynku. Rewizja w jego mieszkaniu pozwoliła zająć 80 zapalniczek przemycanych, 2 tysiące kamieni do zapalniczek, karty do gry, scyzoryki i inne przedmioty pochodzenia niemieckiego.

Janik pociągnięty został do odpowiedzialności karnej, a w dniu dzisiejszym sędzia okr. dr Solecki skazał go na 6 miesięcy więzienia i 5 tysięcy zł grzywny, z zamianą, w razie nieściągalności na 50 dni aresztu.

Krwawa bójka fryzjerów na ul. Mazowieckiej

W podwórzu domu przy ul. Mazowieckiej 35 wybuchła wczoraj wieczorem krwawa bójka, w czasie której Alojzy Tafenbach robotnik, zamieszkały w sąsiednim domu, odniósł ciężkie uszkodzenia ciała, zaś 54-letnia Katarzyna Rerutkiewicz, sąsiadka Tafenbacha została dotkliwie poturbowana.

Zajście zlikwidowała policja, która zatrzymała podejrzanych o dokonanie krwawej masakry, właściciela zakładu fryzjerskiego, 26 letn. Zygmunta Ratusińskiego, zam. przy ul. Mazowieckiej 35, jego pomocnika 26-letniego Adama Pastyczyńskiego, oraz fryzjera 25-letniego Feliksa Kaczmarzyńskiego, zamieszkałego przy ul. Dąbrówki 3. Dalsze dochodzenia są w toku

Pielęgniarka fałszowała książeczkę PKO.

Policja krakowska zatrzymała 26-letnią pielęgniarkę Feliksę Kulaszewską, zam. przy ul. Zelaznej 3, która okazała się wyrafinowaną oszustką. Kulaszewska mianowicie dopisywała systematycznie na swej książeczce P. K. O. fikcyjne kwoty wkładkowe, które następnie pobierała w tutejszym oddziele Kasy. Ogółem sprytna aferzystka wybrała dotychczas w ten sposób 325 złotych.

Zamach samobójczy tramwajarza

Dziś o godz. 11 rano targnął się na swe życie robotnik Miejskiej Kolei Elektrycznej, 30-letni Bolesław Prochownik, zamieszkały przy ul. Krakowskiej 39. Prochownik zażył jakieś nieustalone proszki trujące oraz napił się jodyny. Wezwane pogotowie przepłukało mu żołądek i przewiozło desperata do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. — Powód samobójstwa nie jest na razie znany.

Kolej linowo-terenowa na szczyt Góry Parkowej w Krynicy gotowa będzie w grudniu br.

Ogólny koszt budowy wyniesie około 600 tysięcy zł.

Krynica, 13. 8. (K) Roboty przy budowie kolei linowej w Krynicy prowadzone są w intensywnym tempie. Obecnie wykańczane są niezbędne roboty ziemne, przy których zatrudnionych jest 200 robotników. Roboty te ukończone zostaną najpóźniej w dniu 30 września b. r., poczem nastąpią prace montażowe, ułożone zostaną szyny i t. p. Całość robót ukończona zostanie w pierwszych dniach grudnia b. r. W tym czasie nastąpi zapewne otwarcie kolei.

Kolej pomyślana jest w ten sposób, że stale kursować będą ruchem wahadłowym, mijając się wzajemnie 2 wagoniki o pojemności 50 osób każdy, przy czym czas trwania jazdy na sam szczyt Góry Parkowej wyniesie 4½ minuty. Wagoniki wykonane z aluminium poruszać się będą po szynach o rozstawieniu 1 metra i ciągnione będą przez liny na specjalnych rolkach.

Wszystkie urządzenia i instalacje przy budowie kolejki wykonane zostaną w kraju ,jedynie motor rozruchowy podwozia i niektóre urządzenia elektryczne nie produkowane dotychczas przez przemysł krajowy, zamówione zostały w Szwajcarii. Ogólny koszt budowy wyniesie ok 600 tys. zł., z czego na zamówienia zagraniczne przypada stosunkowo znikomy odsetek. Długość toru kolei linowo-terenowej wyniesie ca 700 m, wysokość wzniesienia stacji szczytowej ponad poziom deptaka krynickiego wyniesie 160 m, w stosunku zaś do poziomu morza — 731 m.

Warszawski ‚kanciarz' osidłał przemyskiego emeryta

Przemyśl. 13. 8. (Seg.) Emeryt. funkcionariusz p M. L. miał do niedawna swój własny domek na peryferiach Przemyśla i nieco zaoszczędzonej gotówki co łącznie ze skromnym uposażeniem pozwalało mu na spokojny żywot poczciwego mieszczanina. Pan L. jest wdowcem i szczęśliwym ojcem dwu dorosłych córek. Młodsza z nich Janina poznała przed kilkoma tygodniami w pociągu pewnego przystojnego młodzieńca, który przedstawił się jako Tomasz Hubyk, zamieszkały w Lille we Francji. Z opowiadania jego wynikało, że przyjechał on do kraju celem odwiedzenia swych rodziców, właścicieli dużego gospodarstwa pod Stryjem. Wymowny emigrant zdołał szybko zaskarbić sobie sympatię panny Janiny, a z uwagi na konieczność czekania w Przemyślu przez kilka godzin na dalsze połączenie, przyjął on chętnie zaproszenie do domu państwa L., gdzie wywarł na domownikach jak najlepsze wrażenie. Po kolacji udali się wszyscy na stację, by odprowadzić miłego pana Tomasza, ten zaś, wzruszony tak serdeczną gościnnością, obiecał „pamiętać" o swych nowych znajomych i „wpaść" do Przemyśla. Istotnie po kilku dniach nadeszła kartka z pozdrowieniami a niedługo potem przyjechał niespodzianie sam pan Tomasz, jak zwykle czarujący i dowcipny. Jeszcze jedna wspólna kolacja, znowu rodzinne odprowadzenie na dworzec, wreszcie ponowny przyjazd p. Hubyka, aż w głowie pana L. zaświtała myśl ,że p. Tomasz byłby nie złym materiałem na zięcia.

Rozpoczęte w tym kierunku rozmowy poszły nadspodziewanie gładko. Pan Tomasz zapewnił swego przyszłego teścia o gorącej sympatii, jaką odczuł od pierwszej chwili do rodziny państwa L., oświadczył się o rękę starszej córki i oczywiście został przyjęty. Ponieważ narzeczonemu kończył się urlop w kraju i musiał wracać wkrótce do Francji ,postanowiono przyspieszyć termin ślubu. Ostatecznie uzgodniono że p. L. sprzeda swą realność w Przemyślu i przeniesie się na wieś, gdzie kupi na nazwisko swej starszej córki 3 morgi gruntu. Niestety p. L. nie wykonał tego planu w całości. Mianowicie sprzedał on domek lecz nie zdążył ulokować uzyskanej gotówki w gospodarstwie wiejskim z tej prostej przyczyny, że więcej już nie zobaczył swych pieniędzy, które ulotniły się wraz z niedoszłym zięciem.

Zrozpaczony i pełen wstydu p. L. usiłował przez pewien czas zataić tę przykrą dlań historię i rozpoczął na własną rękę poszukiwania za sprytnym oszustem. Wreszcie zwierzył się zbolały p. L. swym sąsiadom i dziś mają peryferie Przemyśla swą sensację, której tłem jest odwieczna prawda o ludzkiej naiwności. Jak słychać, owym niedoszłym zięciem p L. ma być niejaki Jerzy Wątowicz, wielokrotnie notowany kanciarz warszawski.

Pijanica z rozciętą głową

Na ul. Grzegórzeckiej znaleziono ubiegłej nocy jakiegoś pijanego osobnika w stanie nieprzytomnym, z rozciętą głową. Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Tożsamości rannego na razie nie ustalono.

Znowu zasłabnięcie na ulicy

Na ul. Rakowickiej zasłabła wczoraj wieczorem 18-letnia Hinda Starenwelt z Działoszyc. Dziewczyną zaopiekowało się Pogotowie Ratunkowe.

Straż pożarna przy pracy

W ciągu dnia wczorajszego straż ogniowa dwukrotnie interweniowała. O godz. 10.35 wezwano straż na pl. Zgody 3, gdzie u Romana Maśnickiego w podwórzu zapaliła się smoła, przygotowana do terowania dachu. O godz. 22.20 straż wyjechała na ul. Grodzką 69, gdzie zapaliły się sadze w kominie. W obu wypadkach szkody są nieznaczne.

Kradzież na pl. Nowym

Do Krakowa przybyła wozem po zakupy Tauba Krzykacz, kupcowa z Koszyc koło Miechowa. Taubowa pozostawiła swój wóz ze świeżo zakupioną paczką bielizny na pl. Nowym, a sama udała się do jednego z pobliskich sklepóów łokciowych. Po wyjściu ze sklepu stwierdziła jednak z przerażeniem, że wykradziono jej bieliznę. Poszkodowana wszczęła alarm. Przybyła na miejsce policja zdołała niezwłocznie ująć złodziei, którymi okazali się 31-letni Farnciszek Szostak i 29-letni Michał Peresiniak ,obydwaj nigdzie nie meldowani.

Bielizna łódzka, z etykietą wiedeńską

Straż graniczna wykryła w Krakowie niezwykłą aferę o charakterze przemytniczym. W pewnym lokalu sklepowym ujawniono centralę wysyłkową wiedeńskiej bielizny trykotowej, fabryki „Specialwäschegeselschaft" w Wiedniu. Bielizna, aczkolwiek nosiła etykietę wiedeńską, wyrabiana była w Łodzi. Producentem była firma „Hirschberg i Wilczyński". Fabryka wiedeńska utrzymywała aparat sprzedaży na terenie Polski, przy pomocy licznych komiwojażerów, którzy objeżdżając poszczególne miasta, przyjmowali zamówienia. — Zamówienia klientów, którzy byli przekonani, że otrzymają oryginalny towar wiedeński, kierowane były istotnie do Wiednia, stamtąd zaś, zamiast bielizny, wysyłano tylko... etykiety, pod adresem fabryki „Hirschberg i Wilczyński". Tutaj, wyroby swoje fabryka ta zaopatrywała w nadesłane jej etykiey i wysyłała do Krakowa, skąd kierowano bieliznę do poszczególnych klientów.

Proceder ten uprawiany był od maja 1933 roku do kwietnia bieżącego roku.

—<>—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

GOŚCINNE WYSTĘPY STEFANA JARACZA

Piątek: „Szkoła żon"

Sobota: „Woźny i minister"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tajemniczy strzał". Buck Jones Suzy (Jean Harlow).

APOLLO: „X—27" (Marlena Dietrich Wiktor Mc Laglen)

ATLANTIC: „Melodia zakochanych serc" (Gustaw Fröhlich) i „Nie całuj w kinie" (Frank Lederer).

BAGATELA: „Zaproszenie do walca" (Liljana Harvey) „Kobieta pod kontrolą" (Wynne Gibson)

PROMIEŃ „Jej pierwsza miłość" (Loretta Young), „Detektyw" (Geppo David, Helena Garfield).

STELLA: „Wierna rzeka" (Stepowski)

SZTUKA: „Smierć czyha w dżungli" (Werner Baxter June Lang)

UCIECHA: „Wielka miłość Beethovena" (Harry Baur).

WANDA: „Ben Hur" (Roman Novaro).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Ponad 300 km. bez motoru

Narodziny ery turystyki szybowcowej

Szybownikom polskim walczącym w Inowrocławiu w ramach ogólnopolskich zawodów, przypadł w udziale wielki zaszczyt: zapoczątkowania okresu turystycznego szybownictwa. Wiele się o tym ostatnio pisało w Polsce i w Niemczech, teoretycznie i na podstawie pojedynczych prób stwierdzono możliwość turystyki powietrznej na maszynach bezmotorowych — brakło jednak generalnej próby. Dopiero obecnie w Inowrocławiu zostały zorganizowane wielkie zawody nad terenami płaskimi, nic dziwnego też, że z ciekawością obserwuje je cały świat szybowniczy. Ostatnie, wspaniałe przeloty kilkunastu szybowników wykazują ostatecznie — że szybownictwo turystyczne nad terenem płaskim jest możliwe dla każdego pilota wyższej klasy, a nie tylko dla kilku superasów. Wyniki są tak wspaniałe, że możemy już mówić śmiało o nastaniu praktycznie — ery turystyki szybowcowej.

Zawody w Inowrocławiu jeszcze trwają, zakończone będą dopiero 15 bm. W pierwszych dniach już uzyskano kilka znakomitych wyników: Dziurzyński przeleciał aż 320 km pod Sandomierz, Błażejewski ponad 300 km do Miechowa, Urban 295 km pod Olkusz, Wacnik 260 km, Kwiatkowski 260 km do Goleszowa, Góra 245 km do Częstochowy, Milicer 240 km do Brieg na Śląsku Opolskim, Kasprzyk i Offierski 233 km pod Częstochowę, Korczyński 228 km do Przedborza, Dudzik 220 km do Kobusta, Karczmarczyk 220 km pod Górę Chełmową, Dziurzyński, Weigl i Błażejewski, wszyscy trzej po 208 km pod Wrocław, Mermel 200 km pod Radomsko. Offierski i Żabski po 185 km pod Piotrków, Iliaszewicz 175 km pod Zelów, Bleicher 175 km pod Rawę Mazowiecką, Makowski 165 km do Golewic. Poza tym wielu pilotów uzyskało już wyniki ponad 100 km, wśród nich znajduje się p. Wanda Modlibowska, która wylądowała pod Łodzią przebywając blisko 140 km. — Jeszcze napływają dalsze meldunki o wynikach — niektórzy piloci kilkakrotnie już biją swe własne rekordy inowrocławskie, gdyż startują zaraz po powrocie na lotnisko. Świetne wyniki to najlepszy dowód, iż na szybowcu można latać bardzo daleko nawet nad terenem płaskim.

„O WŁASNYCH SIŁACH"

W Inowrocławiu szybowce są holowane przez samolot na wysokość 500 metrów, poczem muszą już lecieć „o własnych siłach". Dobry szybowiec rasowy opada w sekundzie około pół metra lub niewiele więcej. Przypuśćmy, że równocześnie posuwa się z szybkością 36 km na godz. czyli 10 m na sekundę. Da to odległość 10 km od miejsca startu (1000 sekund opadania pomnożone przez 10 m). Przy dobrym wyzyskaniu własności lotniczych w idealnie spokojnym powietrzu, szybowiec wynolowany na 500 m może zatem zrobić niewiele ponad 10 km. Tymczasem w Inowrocławiu mamy wyniki przeciętne około 100 km a lepsze ponad 200 km. Jedyną siłą podtrzymującą szybowiec — jest tu więc powietrze wstępujące.

Nad górami powietrze spiętrza się gdy wiatr uderza o odpowiednio nastawione zbocze. Tam też są szybowiska na których można startować bez pomocy samolotu wspinając się właśnie na tej spiętrzonej fali nad szczytem. Dawne szybownictwo, zależne było prawie zawsze od gór lub choćby pogórza, loty nad terenami płaskimi udawały się rzadko i były bardzo krótkie. W ostatnich latach głównie dzięki pracy polskich lotników szybowcowych, którzy w tej dziedzinie wyprzedzili nawet Niemców, zostały zbadane teoretycznie i praktycznie warunki lotów nad terenami płaskimi, wystudiowane warunki termiczne powodujące powstawanie prądów wstępujących, opracowane nawet mapy „termiki". Owoce tej pracy zbierane są obecnie, a jest to dopiero początek. Z czasem setki szybowców będzie przemierzać powietrzne szlaki, bez motoru będziemy przedostawać się z jednego miejsca na drugie, żeglując jak jastrzębie, czy rybitwy.

WARUNKI POWSTAWANIA PRĄDÓW TERMICZNYCH

Badania wykazały, że w atmosferze nie ma chwili zupełnej ciszy, stale powietrze miesza się ze sobą. Ziemia nagrzewa się zależnie od szaty roślinnej, wilgotności, nachylenia względem promieni słońca, składu gleby itd. Toteż nad ziemią powstają prądy silniej lub słabiej ogrzanego powietrza, które ustawicznie mieszają się ze sobą. Cieplejsze prądy wstępują w górę, tworzą tzw. w języku szybowników „kominy" chłodniejsze powietrze opada, tworząc tzw. „studnie". Otóż pilot szybowca, stara się krążyć w silniejszych kominach, które dźwigają go w górę, unikać studzien. Od komina do komina, odzyskując wysokość straconą przy jak najszybszym przecinaniu studzien, można nieraz lecieć seki kilometrów. Oczywiście szybowiec musi być bardzo dobry, rasowy, pilot zżyty z powietrzem i dobrze umiejący się wczuć w prądy, pogda musi być dość słoneczna. Prądy powstają nawet w nocy czy w zimie, ale są stosunkowo słabe, natomiast gdy słońce dogrzewa zdarzają się kominy potężne, w których szybowiec dźwiga siła wiatru z szybkością większą niż 1 metr na sekundę (Przypuśćmy, że komin wznosi się z szybkością 1 i pół m na sekundę a równocześnie szybowiec opada względem powietrza z szybkością pół metra na sek. w wyniku szybowiec wzniósł się względem ziemi z szybkością jednego m. na sek.

Oczywiście, wysokość komina ma zwykle swoje granice, wyjątkowo wysokie kominy, o szybkości wznoszenia nawet ponad 4 m na sekundę zdarzają się często w powietrzu burzliwym. Współczesnemu szybownikowi nie jst to koniecznie potrzebne, wystarczają mu kominy słabsze byle często spotykane na obranej trasie.

Lot na szybowcu jest najwspanialszym sportem, żeglując się na powietrznej fali, która dla patrzącego z dołu zdaje się mało dogodnym gościńcem dla podróży bez motoru. Gdy się leci przez długie godziny, męczy to nieco, ale jest to zmęczenie radosne — jak w każdym sporcie — dlatego trudu właśnie pchają się do szybownictwa tysiące młodych entuzjastów.

SZYBOWNICTWO — PODSTAWĄ LOTNICTWA W OGÓLE

Szybownicwo ma olbrzymie znaczenie dla lotnictwa w ogóle, jest pierwszym podstawowym krokiem do lotnictwa motorowego na awionetkach a następnie do lotnictwa wojskowego czy komunikacyjnego. Dlatego też szybownictwo w Polsce jest silnie popierane przez LOPP. Powstało dzięki funduszom lopowym, popierającym dobre chęci kilku pionierów, a następnie rozwija się wspaniale dzięki stałej opiece Ligi. Obecnie polskie szybownictwo pod względem jakości stoi w świecie na drugim miejscu po niemieckim, a jeżeli chodzi o loty nad terenami płaskimi i prace naukowe przy układaniu map termiki, to nawet na pierwszym. Polska ma też własny, bardzo dobry przemysł budowy szybowców, wielu znakomitych konstruktorów. Coraz więcej też jest szybowisk — właściwie obecnie po wynikach startu w Inorwocławiu, każde równe błonie, na którym samolot wyholować może szybowiec, nadaje się na szybowisko. Jeżeli zliczyć lepiej urządzone istniejące już szybowiska można przekroczyć pół setki.

O zwołanie nadzwyczajnego zebrania Ś. O. Z. P. N.

W związku z obecną sytuacją w śląskim piłkarstwie, porwadzona jest wśrod klubów śląskich akcja mająca na celu zebranie potrzebnej ilości podpisów na wniosku, domagającym się zwoania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Akcja ta została już prawie ukończona i odpowiedni wniosek ma być dziś w piątek wręczony komisarzowi śląskiego O. Z. P. N. dr. Wojakowskiemu. Drugi egzemplarz wniosku przesłany zostanie do P.Z.P.N.

Polscy tenisiści w Sopotach

W Sopotach odbywa się obecnie międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem czołowych polskich tenisistów.

W grze pojedyńczej panów o mistrzostwo wschodu do ćwierćfinału zakwalifikowali się Hebda, Tłoczyński, druga rakieta Niemiec Henke i zeszłoroczny mistrz wschodu Pietzner.

Z naszych tenisistek Weberówna doszła do półfinału.

W grze podwójnej panów para Spychała — Warmiński doszła do ćwierćfinału.

Vienna wywalcza wynik remisowy z odmłodzoną reprezentacją Polski

W czwartek odbył się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego drugi międzynarodowy mecz pomiędzy młodymi kandydatami na reprezentantów Polski i wiedeńską Vienną. Tym razem młodym piłkarzom polskim udało się uzyskać z Wiedeńczykami wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:1).

Żeglarskie mistrzostwa Polski

We środę, 11 bm., zakończone zostały regaty żeglarskie o mistrzostwo Polski na jolach olimpijskich, przeprowadzone na jeziorze Białym pod Augustowem przez Yacht Klub RP.

Po dodatkowej rozgrywce tytuł zdobył Olszewski z AZS Warszawa, dzieląc go jednak z Dzięciołem (Ofic. Yacht Klub). Obaj żeglarze mieli po 52 pkt.

Trzecie miejsce zajął Biderman (Y. K. P.), 4 i 5 Sieradzki i Osiński (O.Y.K.).

Ogółem startowało 12 żeglarzy, reprezentujących 5 klubów.

Po sukcesach — porażki

Przebywająca na Węgrzech polska drużyna pływacka startowała w czwartek w Cinkota pod Budapesztem, gdzie spotkała się z jednym z najlepszych klubów węgierskich B.E.A.C. Polacy wygrali tylko jedną konkurencję, w pozostałych zwycięstwo odnieśli Węgrzy. Na porażkę Polaków wpłynęło zmęczenie licznymi startami oraz 100 yardowa trasa, do której nasi pływacy nie są przyzwyczajeni. Wyniki techniczne były następujące:

100 yardów stylem dowolnym: 1) Bocheński 59,6, 2) Laky (Węgry) 1 minuta.

100 yardów stylem klasycznym: 1) Doszpoiy (W) 1:16,2, 2) Fabian (W) 1:16,6, 3) Heindrich (P) 1:19,3, 4) Rusin (P) 1:19,6.

100 yardów na wznak 1) Lengyel (W) 1:09, 2) Karliczek 1:13,8.

W meczu piłki wodnej wygrali Węgrzy zdecydowanie 13:2 (7:0).

ZAWODY KOLARSKIE W WARSZAWIE.

W czwartek wieczorem odbyły się na Dynasach zawody kolarskie za prowadzeniem motorów na 40 klm. Zwyciężył Michalak za prowadzeniem Podgórskiego w czasie 41:06 sek. 2) Matczak za prowadzeniem Stefanowicza o 3½ okrążenia, 3) Włodarczyk za prowadzeniem Wyszyńskiego o 4 okrążenia, 4) Bryszke, 5) Moczulski.

W wyścigu tandemów z 4-ch startów zwyciężyła Klaus-Włodarczyk w czasie 4:56,2 przed parą Frączkowski-Szpalerski i parą Michalak-Targoński.

SKŁAD POLSKIEJ REPREZENTACJI NA WYSCIG DOOKOŁA RUMUNII.

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego ustalił następujący skład drużyny polskiej na wyścig kolarski dookoła Rumunii: Ignaczak, Mieczysław Kapiak, Moczulski, Kiełbasa lub Starzyński.

Zarząd P.Z.K. zniósł 3-miesięczną dyskwalifikację, nałożoną na Kiełbasę przez okręg warszawski (PAT.)

NOWE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ.

W ćwierćfinale międzynarodowego turnieju tenisowego w Easten Jędrzejowska pokonała znaną tenisistkę amerykańską Van Ryn w dwóch setach: 7:5, 6:3.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kauter
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.